

Nigdy więcej przemocy w wychowaniu.

Ile razy włączam program radiowy, czy telewizyjny wiadomości; biorę do ręki codzienną prasę zawsze otrzymuję solidną porcję agresji i przemocy: dzieci i młodzieży względem siebie, napady na starszych, a także rodziców wobec dzieci, czasem odwrotnie. Nieraz stawiam sobie pytanie: czyż dzisiaj na całym świecie nie stało się nic dobrego, nie było dobrych rodziców, którzy modlili się i pracowali dla swoich dzieci, czyżby nie było dobrej młodzieży, która pomaga swoim rodzicom. Środki przekazu tego nie widzą. Jednak jest faktem, że stopień agresji i przemocy wzrasta. Świadczy o tym chociażby ciągle duża liczba nauczycieli i wychowawców na zajęciach o tej problematyce. Kolejny problem, który wciąż powraca w każdej dyskusji o wychowaniu to: bić, czy nie bić? I tu zdania są podzielone. Trzeba więc postawić pytanie: czy naprawdę w wychowaniu potrzebna jest siła i przemoc? Przecież, agresja rodzi agresję. Rodzice, wychowawcy i nauczyciele z pewnością mogliby pisać o tym potężne tomy, ponieważ agresywni młodzi ludzie są zmorą wszystkich, którzy mają z nimi do czynienia. Dręczą oni i atakują osoby słabsze, pokojowo nastawione do życia. Kiedy się rozłoszczą mogą zniszczyć wszystko, co wpadnie w ich ręce, także zwierzęta nie są przed nimi bezpieczne. W takim stanie, kiedy „wychodzą z siebie” nie sposób do nich dotrzeć, rozmawiać, bo na wszystko reagują krnąbrnością. Często zapomina się o tym, że osoby agresywne cierpią z powodu swojej agresywności. Pochodzenia agresji nie da się wytłumaczyć jednoznacznie. Zwolennicy teorii Zygmunta Freuda twierdzą, że pęd ku agresji w pewnym sensie zakorzeniony jest w ludzkich genach. Konrad Lorenz, twórca nowoczesnej etologii – nauki o zachowaniu się zwierząt - wychodząc z założenia, że agresja ma podstawy biologiczne, twierdzi iż człowiek jest mniej lub bardziej zły. Zdawałoby się, że agresją została nam dana przez naturę i trzeba się pogodzić. Jednak udowodniono na podstawie różnych badań etnologicznych, że istnieją jeszcze dzisiaj plemiona(np. Arapesz w Nowej Gwinei), gdzie ludzie żyją w doskonałej przyjaźni i pokoju, nie znają wrogości wobec siebie. Nie da się jednoznacznie podać przyczyny agresywnego zachowania. Można jednak zgodzić się z tym, że każdy człowiek jest słaby i silny, dobry i zły, święty i grzeszny. Po trochu każdy o tym wie, zna swoje wady i zalety. Karl Rahner pisał: „Ten, którym jestem, ze smutkiem pozdrawia tego, którym powinienem być.” Jest gdzieś w tych słowach echo słów św. Pawła: „nieszczęsny ja człowiek, nie czynię dobra, którego chcę, ale czynię zło, którego nie chcę.” Bóg stworzył człowieka wolnym. Albo jak pisał ateista, Jean Paul Sartre: „Każdy z nas został skazany na wolność.” To znaczy, my sami ciągle musimy się decydować na dobro lub zło, poddawać nasze myśli i czyny pod kontrolę rozsądku i rozumu. Wiemy też, że rozdarcie między rozumem, który poznaje dobro i zło, a wolą, która decyduje o naszym czynie jest jednym z skutków grzechu pierworodnego. Z tym większym więc wysiłkiem mamy tworzyć nasze życie, wychowywać dzieci i młodzież. Można powiedzieć: „Człowiek decyduje, kim jest”(Karl Jaspers). Każda decyzja zależy też od tego, przed kim czujemy się odpowiedzialni. Dla człowieka wierzącego najwyższym odniesieniem zawsze jest Bóg.

Małe dziecko może reagować agresywnie, gdy: czuje się niesprawiedliwie potraktowane lub uciśnione; wie, że nie spełni wymagań rodziców; stawia mu się wygórowane wymagania; mówi się mu, że jest głupie i do niczego się nie nadaje; czuje się niechciane, niekochane lub zazdrosne o rodzeństwo; chce zwrócić na siebie uwagę wybuchem złości, złym zachowaniem; wierzy, że bicie, gryzienie, drapanie jest czymś normalnym, bo inne dzieci lub dorośli tego go nauczyli. niezaspokojone potrzeby, rozczarowania, wymuszona rezygnacja z czegoś, niespełnione pragnienia i urazy mogą powodować spontaniczne wybuchy złości. Te ataki zawsze mają jakąś przyczynę, jakąś historię powstania. Wybuch złości w określonej sytuacji być może wywołany jednym niewłaściwym słowem lub gestem jest w pewnym sensie uewnętrznieniem nagromadzonych nieprzyjemnych uczuć. Agresja zawsze niesie ze sobą jakiś przekaz, który musi być rozszyfrowany. Jest to sygnał, że coś jest nie w porządku. Nie jest

łatwo odczytać te sygnały. Nie wystarczy widzieć sam atak, trzeba szukać przyczyny takiego zachowania, problem musi zostać rozwiązany. Może zdarzyć się tak, że takie zachowania będą się powtarzały, nawet z narastającą siłą: gdy dziecku stawiamy zbyt wygórowane wymagania, musi ono wciąż ustępować młodszemu rodzeństwu, nie jest w stanie spełnić naszych oczekiwań w szkole; czuje, że nie jest traktowane poważnie, wręcz zbywane, wtedy rodzi się rozczarowanie, a jego frustracje mogą przechodzić w agresję. Może jednak urażone i/lub rozczarowane odsuwać się od wszystkiego i wszystkich. Powodem nieszczęścia wśród rówieśników może być wygląd dziecka, jakaś wada, np. noszone okulary, sposób mówienia. Agresywne zachowanie może rozwijać się stopniowo, gdy naturalne potrzeby ruchu, działania, aktywności nie są zaspokojone. Nasze miasta niewiele mają możliwości prawdziwego wybiegania się i odreagowania fizycznego po wielogodzinnym siedzeniu w ławce szkolnej, czy przed komputerem. Na trawniki wchodzić nie wolno, a na budowanie szałasów w parku też nie ma pozwolenia, tak jak na wejście na teren budowy. Na szczęście dzieci mają niesamowite zdolności dopasowania się do naszych blokowisk i zdobywania dla siebie nowych terenów zabaw do czasu, gdy i tam pojawi się tablica z zakazem. Również w mieszkaniu rodzice muszą wymagać od swoich dzieci spokoju i ciszy ze względu na sąsiadów i tak zapal do aktywności ciągle gaszony, uzewnętrznia się w agresywnych wybuchach. Szczególne znaczenie w rozwoju agresji ma zachowanie wobec dzieci rodziców i wychowawców. Jeżeli dziecko otrzymuje tylko instrukcje, musi liczyć się z karami, wysłuchiwać zarzutów, może dojść do agresywnych reakcji. Może zdarzyć się tak, że układne dziecko w domu będzie odreagowywać na placu zabaw, w szkole lub odwrotnie: dobre w szkole będzie szukać ujścia ciśnienia w domu. Surowe wychowanie dzieci jest wzorcowym zachowaniem dla stosowania przemocy, wręcz skłania do naśladowania. Wychowywanie jest daniem żywego przykładu, w zachowaniu dziecka jest wiele informacji na temat jego rodziców. Liczne badania udowodniły nabywanie agresji przez naśladowanie. Pewnego razu niektórym dzieciom z grupy pokazano krótki film, w którym mężczyzna bije młotkiem łakę i ją depta. Później zaprowadzono dzieci do pokoju, gdzie było wiele zabawek, była też lalka i młotek. Dzieci, które widziały film rzuciły się na lalkę i zmasakrowały ją młotkiem, później ją deptały. Inne dzieci, które nie widziały filmu nie zwróciły uwagi na młotek.

Co robić? Napadniętemu dziecku nie mówić: broń się, nie daj się, no uderz wreszcie! Jest to zła rada, sami tego nie robimy. Dziecka, które nie broni się z własnej inicjatywy nie można zmuszać do walki, narażalibyśmy je na to, że może trafić na silniejszego i dostać więcej: ono i tak boi napastnika, teraz doszedłby dodatkowy stres, że nie sprosta żądaniu rodzica. Nie wszystkie dzieci, jak i dorośli będą się bronić. Jest lepsza metoda: mądrzejszy ustąpi. Bóg dał człowiekowi rozum i serce, a nie tylko ręce. Rękoma rozmawiają ci, którym brakuje rozumu i serca. „Przeklinanie, wymyślanie, bicie i dręczenie jest elokwencją tych, którzy nie potrafią mówić”(Talleyrand). Eskalacja przemocy musi być zatrzymana, nie wolno jej potęgować. W wychowaniu dzieci i młodzieży obowiązuje zasada: Brońcie ich! Nie próbujcie zrobić z gołębia jastrzębia! Nie uczcie odwetu, nie powiększajcie zła. Każde pokojowo nastawione, zgodne i ustepliwe dziecko trzeba w tym umacniać, nazywając zło po imieniu, by nic nie było niedopowiedziane. Gdy dzieci się kłócą, mocują, mierzą swoje siły nie trzeba z tym walczyć, ale we wszystkim musi być umiar. Nigdy nie może dojść do wewnętrznych lub zewnętrznych obrażeń słowem lub czynem, nie może być krzywdy. Nie da się wychowywać przez bicie, wyrządzanie krzywdy, pokazywanie zła. Wtedy dziecko otrzymuje komunikat, że siła, przemoc jest dobra do uzyskania jakiegoś celu. Pewna matka chciała zbić swego synka pierwszy raz w życiu. Kazała mu pójść do ogrodu i przynieść na siebie kij. Synek długo nie wracał, potem przyszedł z kamieniem. – „Wiesz mamo – powiedział – w ogrodzie nie znalazłem kija, ale masz tu kamień, nim zrobisz to lepiej, przecież chciałaś mnie skrzywdzić!” Padli sobie w objęcia i długo płakali. Ten kamień jeszcze teraz leży na półce w kredensie. Cieleśne kary mogą być skuteczne na krótką metę, dziecko robi to, czego od niego oczekujemy.

Na dłuższą metę będą to zawsze trwałe, wewnętrzne szkody. Bite dziecko czuje się upokorzone, zwłaszcza gdy kara jest niesprawiedliwa, wymierzana w obecności osób trzecich, czuje się bezbronny, bezsilny, rodzi się w nim nienawiść, chęć zemsty, w przyszłości nie zajmie się rodzicami na starość. Ten, kto stosuje przemoc, chce by ofiara zrobiła coś czego nie zrobi bez przymusu. „A jak nie będziesz posłuszny, sięgnę po przemoc”, pisze W.A. Goethe w „Królu elfów”. Thomas Mann dodaje: „Przemoc jest zawsze oznaką rozpaczki.”

Trzeba wychowywać inaczej: tworzyć atmosferę miłości, budować w dziecku, młodzieńcu poczucie własnej wartości, ukazywać ideały, przede wszystkim świadczyć własnym życiem.

ks. Czesław Walentowicz
doradca metodyczny